

książki poświęconej wspólnotom emocjonalnym wczesnego średniowiecza Rosenwein wzbra-
niała się przed zastosowaniem tej kategorii badawczej w badaniach nad wyodrębnionymi
przez nią wspólnotami emocjonalnymi. W omawianej tu książce z kolei zdaje się o tym zapo-
minać i *de facto* analizuje problematykę emocji gniewu właśnie w zgodzie z założeniami
longue durée. Często jednak stara się dystansować od tego co pisze, niejako usprawiedliwić
aktualne badania swoją wcześniejszą koncepcją, gdyż bardzo często podkreśla „różnorodność
wynikającą z przynależności do danej wspólnoty”. Często powtarzane zastrzeżenie tego typu
skłania czytelnika do relatywizowania walorów książki jako pracy przekrojowej dziejowo.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na pewne wydawałoby się marginalne stwierdzenie
Rosenwein, gdy zaznacza ona, że „historia Grzegorza z Tours nie była obiektywna” (s. 31).
Pozostaje postawić w tym miejscu metodologiczne pytanie, czyja historia była w takim razie
„obiektywna”? I czy aby na pewno emocje oraz różnorakie prądy epoki przepełniające treść
źródeł są wyznacznikiem owego „braku obiektywizmu”?

Powyższe uwagi nie mogą jednak przesłonić nadzwyczaj interdyscyplinarnego charak-
teru omawianej monografii. Niewątpliwe zalety wynikające z szerokiego wachlarza analizo-
wanych źródeł, wykorzystania dorobku wielu dyscyplin naukowych i — co najbardziej istot-
ne — prezentowanie czytelnikowi owych ustaleń czy skomplikowanych teorii w sposób
bardzo przystępny, jak również zestawienie pogłębionych badań historycznych nad jedną
emocją zdecydowanie pozwalają określić recenzowaną książkę jako wartościową poznawczo
i naukowo.

Kacper Bylinka
Uniwersytet Warszawski
Wydział Historii
ORCID: 0000-0002-0483-5027

Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku: t. I: *Literatura i sztuka*, red. nauk. Sławomir Buryła, Warszawa 2018, ss. 462; t. II: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. nauk. Kamil Kijek, Artur Markowski, Konrad Zieliński, Warszawa 2019, ss. 470; t. III: *Historiografia, polityka, recepcja społeczna (do 1939 roku)*, red. nauk. Kamil Kijek, Artur Markowski, Konrad Zieliński, Warszawa 2019, ss. 425; t. IV: *Holokaust i powojnie (1939–1946)*, red. nauk. August Grabski, Warszawa 2019, ss. 671

Czterotomowe wydawnictwo *Pogromy Żydów na ziemiach polskich* trudno przecenić. Już sama objętość tej pracy dowodzi, że pogromy nie były pojedynczymi, nieistotnymi incydentami, lecz przejawami systematycznej przemocy, kierowanej przeciwko żydowskiemu współmieszkańcom. Do napisania artykułów zaproszeni zostali wybitni polscy specjaliści, a także naukowcy z zagranicy — w sumie kilkadziesiąt osób (znanych nazwisk jest zbyt wiele, aby je wszystkie wymieniać). Należy żałować, że tylko w jednym tomie (trzecim) znajdują się informacje, z jakich miast wywodzą się autorzy.

W przypadku tak obszernego wydawnictwa nie sposób nawet pokrótce omówić wszystkie artykuły czy choćby dokładniej przedstawić tematykę poszczególnych tomów. Z konieczności więc skupię się na ogólnej charakterystyce tej niezwykle obszernej serii wydawniczej i kilku — całkowicie subiektywnie — wybranych tekstów.

Układ całości jest bardzo przemyślany. Przyjęto chronologiczno-tematyczny podział artykułów na poszczególne tomy, poza tomem pierwszym, poświęconym wyłącznie recepcji pogromów w literaturze, prasie i sztuce. Klasyfikacja tematów wydaje się właściwa, choć nie zawsze jest do końca konsekwentna. Na przykład artykuły dotyczące stosunku prasy do pogromów znajdują się zarówno w pierwszym, jak i w trzecim tomie.

Serię rozpoczyna tom poświęcony kulturze, pod redakcją Sławomira Buryły. Został wydany nieco wcześniej od pozostałych, bo w 2018 r. Artykuły zgrupowane zostały w dwóch częściach. Pierwsza z nich dotyczy przedstawiania pogromów w literaturze i piśmiennictwie — przede wszystkim w prasie, przedmiotem drugiej są sztuki wizualne: malarstwo, rysunek, fotografia, film. Autorzy artykułów analizują wizje pogromów, jakie tworzyła zarówno strona polska, jak i żydowska. Opisanie zostały zarówno literackie, publicystyczne i wizualne interpretacje z okresu, w którym następowały poszczególne pogromy, jak i późniejsze, także współczesne, powstałe po wielu latach od wydarzeń, a będące wyrazem pamięci o nich. Notabene cały tom wpisuje się bardzo dobrze w tak aktualne dzisiaj rozważania nad pamięcią. Dwa teksty (Sławomir Buryła, *Temat pogromów w wojennej i powojennej prozie polskiej (1939–2015)*. *Rekonesans*, oraz Bartłomiej Krupa, *Pogrom kielecki w narracjach prozatorskich i historycznych*. *Rekonesans*) istotnie stanowią rekonesans badawczy, bowiem przedstawianie pogromów w literaturze jest dotychczas tak mało zbadane, że artykuły te stanowią cenny wstęp do dalszych studiów.

Tom drugi i trzeci obejmują ten sam okres — do 1939 r. W ich obrębie zastosowano podział tematyczny. Tom drugi to studia przypadków, opisy pogromów na ziemiach polskich, natomiast tom trzeci obejmuje interpretacje, zarówno czysto historyczne, jak i polityczne: recepcję społeczną, prezentacje i oceny wydarzeń przez różne stronnictwa polityczne, zagraniczne instytucje i korespondentów.

Tom drugi zawiera uporządkowane chronologicznie opisy antyżydowskich wystąpień na ziemiach polskich od 1805 do 1937 r. Oczywiście w tym okresie miało tam miejsce znacznie więcej niż 21 pogromów. Sami redaktorzy zaznaczają, że dokonany przez nich wybór jest subiektywny i wynika z dyskusji prowadzonych na licznych seminariach i spotkaniach. Bardzo trafne wydaje mi się zwrócenie uwagi na mniej znane wydarzenia, o których dotychczas nie pisano i które nie są znane większości społeczeństwa. Mam jednak wątpliwości, czy pominięcie dwóch, jak by nie było najpoważniejszych wydarzeń: marszu na Myślenice i pogromu w Przytyku, nie zmienia jednak obrazu przemocy antysemitkiej w II Rzeczypospolitej. Niektóre artykuły koncentrują się na samym opisie wydarzeń w konkretnym miejscu i czasie (Szymon Rudnicki, *Pogrom siedlecki 1906 roku*), inne — na ich szczegółowych aspektach (np. Marcin Soboń, *Fryszak jako tragiczny przykład zachowania władz porządkowych w sytuacji pogromowej*). Pojawiają się też syntezы dotyczące szerszych obszarów (np. Konrad Zieliński, *Z fali zająć antysemitycznych i pogromów w Galicji Zachodniej*).

Wszyscy autorzy zmagają się z podobnym problemem, którym są trudności w odtworzeniu rzeczywistego przebiegu wypadków. Jak pisze Aleksandra Oniszcuk w artykule *Narracje o pogromie w Kaliszu (1878)*: „Niemożność poczynienia jednoznacznych ustaleń

w tym zakresie wynika z całkowitej rozbieżności obrazu pogromu wyłaniającego się ze źródeł”. Ale źródła nie tylko prezentują różne obrazy — nie mniej różne są interpretacje, z których każda właściwie stara się doszukać w pogromach innej prawdy. Kościół, endecja, lewica czy Żydzi patrzą na pogromy inaczej. Nie tylko przebieg wydarzeń jest kwestionowany, lecz także ich przyczyny, a nawet podział na sprawców i ofiary, które w zależności od poglądów politycznych autorów opisów mogą wymieniać się miejscami.

W przypadku tomu trzeciego trudno dociec, jaka koncepcja stała za ustaleniem kolejności artykułów — są one bowiem pogrupowane tematycznie, nie do końca jednak konsekwentnie. Cztery ostatnie — dotyczące lewicy i Narodowej Demokracji — umieszczone są obok siebie, ale już stanowiska Kościoła katolickiego wobec pogromów musimy szukać w innym miejscu. Warto by zastosować tu, tak jak w tomie pierwszym i czwartym, podział na części. Zestawienie artykułów ukazujących różne ujęcia kwestii pogromów przez lewicę i prawicę okresu międzywojennego daje obraz tego, jak niejednorodna była ich ocena.

Tom trzeci w pewnym sensie porządkuje to, co zawarte było w tomie drugim. W pierwszym artykule tego tomu (Małgorzata Karpińska, *Zapomniany pogrom. Warszawa 16 VI 1805 roku*) należy zwrócić uwagę na jedno zdanie. Autorka opisuje pogrom, do którego pretekstem było „znieważenie” procesji Bożego Ciała, i stwierdza, że mimo pozornie znanej przyczyny najważniejszym pytaniem, jakie należy sobie zadać, jest „dlaczego?”. Wydaje się, że rzeczywiście większość autorów tej części tomu stara się przede wszystkim odpowiedzieć na to właśnie pytanie. W wymienionym przypadku problemem okazała się zapaść gospodarcza. Zresztą — podobnie jak lincze w USA, które były powiązane z cenami bawełny — z większości tekstów wynika, że pogromy wiązały się z kryzysem gospodarczym. Syntezę i interpretację pogromów przedstawia artykuł Mikołaja Wiśniewskiego *Model przemocy pogromowej. Analiza przemocy kolektywnej na ziemiach polskich w latach 1805–1946*, ukazujący różne postacie tego zjawiska.

Tom czwarty obejmuje czas Zagłady i „powojnie” do 1946 r. Notabene wołałabym, aby tytuł brzmiał „Zagłada i powojnie”, a nie „Holokaust i powojnie”. Trzeba zaznaczyć, że choć książka wprawdzie jest osobną całością, ale jej układ przypomina konstrukcję tomów drugiego i trzeciego. Znajdują się tu zarówno opisy poszczególnych pogromów w porządku chronologicznym (cz. I: „Pogromy okresu Zagłady”, cz. II: „Pogromy powojenne”), jak i artykuły dotyczące stosunku obu społeczeństw — polskiego i żydowskiego, do tych wydarzeń oraz ich interpretacje (cz. III: „Społeczeństwo w obliczu powojennej przemocy antysemitycznej”). Część IV jest w całości poświęcona pogromowi kieleckiemu, po niej następuje część V: „W poszukiwaniu interpretacji pogromów” i część VI: „Pamięć o pogromach”. Ten układ artykułów wydaje mi się bardziej przemyślany niż w tomie trzecim. Jest to także jedyny tom, którego tematyka wykracza poza ziemie polskie: znajdziemy tam artykuły Anny Cichopek-Gajraj *Pogromy w Krakowie (Polska) i Topoleczanach (Słowacja) w 1945 roku — analiza porównawcza* oraz Istvana Pała Adama *Kiedy rabin mówi „nie”*. *Pogromy po Holokaucie na Węgrzech i w Polsce oraz różnice w ich upamiętnianiu*. Są to bardzo cenne teksty, pokazujące specyfikę poszczególnych krajów i mam nadzieję, że kiedyś ukaże się tom piąty, poświęcony porównaniom zarówno pogromów, jak i ich późniejszych interpretacji, przynajmniej na terenach Europy Środkowej i Wschodniej.

Pierwszym artykułem w tomie trzecim jest fundamentalny, metodologiczny tekst Daniela Grinberga *Wokół idei pogromów. Definicje, główne szkoły interpretacji, źródła*

nieporozumień. Jestem przekonana, że choć dotyczy interpretacji, a nie studiów przypadku czy kultury, powinien być znaleźć się w tomie pierwszym jako otwierający artykuł całej serii. Grinberg analizuje bowiem różnorodne definicje pogromów, a właśnie sprecyzowanie, co będzie uznawane za pogrom, stanowi fundament dla wyboru opisywanych wydarzeń. Na przykład rodzi się pytanie, czy marzec 1968 r. spełnia kryteria pogromu, czy też nie wszystkie działania antyżydowskie można pod tę kategorię podciągnąć. Tekst Grinberga pokazuje, że wobec nieistnienia ścisłej definicji trudno jest autorytatywnie orzec, ile pogromów zdarzyło się na ziemiach polskich w omawianym okresie. Nie ma bowiem „idealnego” pogromu. Tu autor odnosi się przede wszystkim do pojęcia „przemocy zbiorowej”, specyficznej i udokumentowanej. Podkreśla, że pogromy — te „nowoczesne”, często z udziałem wojska — to domena Europy Środkowo-Wschodniej i Bliskiego Wschodu. Przy czym zaznacza, że pogromy dotyczą ogólnie mniejszości, niekoniecznie wyłącznie Żydów, ale także np. Ormian. Należy też odróżniać pogromy od systematycznej eksterminacji, czystek etnicznych czy wojen religijnych. Aby można było mówić o pogromie, przemoc musi być spontaniczna, zwrócona wobec mniejszości, ograniczona w czasie, a przede wszystkim niepozbawiona emocji. Zazwyczaj pretekstem jest rzekoma krzywda, którą mniejszość wyrządziła większości.

Więcej miejsca chciałabym poświęcić artykułowi Aliny Molisak „*Zapisywanie*” *pogromów — kilka uwag o języku prasy polskiej doby międzywojnia*. Autorka chce pokazać na przykładzie pogromów we Lwowie i w Przytyku, jak w prasie międzywojennej „ukazywano pogromy/przemoc antyżydowską, jakie stosowano zabiegi i chwyt stylistyczne, jak przy pomocy słowa dobierano/wytwarzano/umacniano schematy i stereotypy”. Zauważa, że wszelki opis, nawet rzekomo obiektywny, zawiera wartościowanie, sprzyja utrwalaniu stereotypów czy schematów myślowych.

Autorka ukazuje, jakie stosowano zabiegi, aby winę przerzucić na konkretne środowiska: margines społeczny, tzw. batiarów. Przy czym interesujące jest, że to samo robiła później prasa żydowska. „W relacjach o pogromach pojawiają się: „uzbrojeni chłopci”, „miejscowe kobiety”, „mieszczanie z Dobrej”, „zbieranina z okolicznych wsi”, „ludność miejscowa”, „gromady chuliganów”, „robotnicy i kolejarze”. Są to „bandy dezerterskie” czy „nędznych, obdartych i zgłodniałych żołnierzy”, do których czasami przyłączają się „żywioty miejscowe (przeważnie wyrostki i baby)”. Warto tu może zauważyć, że analizując 120 tytułów polskojęzycznej prasy żydowskiej okresu dwudziestolecia, można zauważyć dokładnie tę samą tendencję. Winne antysemityzmowi są zawsze konkretne środowiska: Żydów bili bandyci, obwiepolacy, przedstawiciele „wiadomej opcji politycznej”, chuligani, łobuzeria, „młodzi narodowcy”, „szumowiny uliczne”, a po 1933 r. „polscy hitlerowcy”, rówieśników były dzieci ze szkół „chrześcijańskich”, a nie polskich i niemal nigdy Polacy.

Istotna jest konstatacja autorki, że prasa polska bardziej ubolewała nad kształtowaniem w ten sposób negatywnego wizerunku Polski w świecie (pogrom lwowski) niż nad samym pogromem, stwierdzając przy okazji, że pogromy są korzystne dla roszeceń żydowskich. Autorka pisze o dzieleniu przez publicystów Żydów na trzy grupy: Żydów-Polaków, ortodoksów i syjonistów. „Całość oskarżenia zostaje wymierzona przeciwko syjonistom, których obóz składa się «głównie z inteligencji i pół-inteligencji, studentów, pomocników handlowych i rzemieślników». To, że «organizacje syjonistyczne z bronią w ręku stanęły po stronie ruskiej» wywołało ogromne oburzenie polskich mieszkańców Lwowa”. Szkoda, że w artyku-

le nie znalazła się choćby wzmianka o ogłoszonej przez lwowskich syjonistów „neutralności” w wojnie polsko-ukraińskiej, która nie została zaakceptowana nie tylko przez Polaków, ale i przez sporą część syjonistów. W części drugiej, poświęconej Przytykowi, autorka zauważa, że w opisach procesu sprawców pogromu, gdy mowa o określeniu zawodu, padają odpowiedzi: bednarz, ślusarz, rolnik itp. Z kolei pytane o zawód żydowskie kobiety odpowiadają np.: „Mąż handluje bydłem”. Zatrudnienie odpowiada stereotypom zawodów wykonywanych przez obie grupy. „Mamy [...] do czynienia z osobliwą — potwierdzającą stereotypy — prezentacją świadków”. Jednak, aby jednoznacznie stwierdzić, czy jest to manipulacja, należałoby sprawdzić rzeczywiste zawody świadków i zobaczyć, czy i które z nich zostały w relacjach pominięte. Podobnie z bardzo interesującą konstatacją, że znacznie uprzejmiejsze formy zwracania się do człowieka są stosowane wobec Polaków niż wobec Żydów — problem jednak w tym, że to chyba nie jest język prasy, a przytaczany w relacjach prasowych sposób wyrażania się sędziego. Za to elementem języka jest niewątpliwie fakt dostrzeżony przez Molisak, że „to, co mówią zeznający Polacy zostaje zapisane w wersji najpewniej niemal dosłownej, jako forma dialogu, to zaś, o czym mówią świadkowie Żydzi czytelnik otrzymuje do wiadomości jako (często jednozdaniowe) streszczenia”.

Tytuł zapowiada o wiele więcej niż faktycznie znajdujemy w artykule. To nie „prasa polska”, tylko jej część i to bardzo niewielka: konserwatywny „Czas”, „ABC” związane z ruchem narodowym, chłopska i narodowa „Zorza”. Jest to zatem język tylko jednej ze stron sceny politycznej i nie sposób rozciągać prowadzonej nim narracji na całą prasę. Interesujące byłoby zestawienie np. z „Robotnikiem”.

W pierwszym tomie znalazł się także niezwykle interesujący artykuł Dariusza Konstantynowa *Pogromy i inne akty przemocy fizycznej wobec Żydów w zwierciadle rysunków z prasy polskiej (1919–1939)*. Autor przeanalizował szereg czasopism z różnych stron sceny politycznej, na łamach których publikowano karykatury. Wiele z nich to czasopisma „dla ludu”, a więc można spodziewać się, że w tym przypadku rysunek trafiał do odbiorców znacznie łatwiej niż artykuły, często zbyt długie lub nie do końca zrozumiałe. Dlatego też niezwykle istotny jest sam temat, tym bardziej, że historyków zwykle bardziej zajmuje treść niż obraz. W ten sposób można porównać sylwetki Żydów pojawiające się w różnych tytułach prasowych i nie zawsze do końca odpowiadające stereotypom. Na przykład satyryczna „Mucha”, na ogół niechętna Żydom, wydrukowała wraz z zamieszczonym rysunkiem wiersz przeciw hallerczykom:

Okropnie ci chłopcy łąsi Na żydowskie brody.
Za Żydami wciąż gonitwy Robią ze swawolą,
Złapią Żyda... w ręce brzytwy I brodę mu gołą.
Chociaż z Francji tu przybyli Cywilizowanej,
Wprowadzili chłopcy mili Zwyczaj nam nieznanym.
Wprowadzili zwyczaj dziki Niegodnym Polakom,
Jakby przyszła z głusz Afryki Hallerczyków paka.

Ciekawe jest, że w prawicowych czasopismach udało się znaleźć tylko jeden rysunek wymierzony przeciwko polskiej przemocy. I tu właśnie polski chłop ukazany jest równie stereotypowo i karykaturalnie, jak zazwyczaj Żydzi — mała głowa, bezmyślne spojrzenie, duże dłonie. Natomiast nie jestem pewna, czy opis rysunku nie jest nadinterpretacją:

W pracy Grusa próżno szukać chociażby odrobiny współczucia dla zabitych w kolbuszowskim pogromie. Nie oni bowiem są powodem powstania tego rysunku, lecz obawa, że zrewoltowani chłopci nie poprzestaną na rozprawieniu się z Żydami i agresję swą skierują przeciw tym Polakom, których jako wrogów wskaże im inspirator krwawych zajść, ks. Okoń. Taką właśnie groźbę, którą zdaje się wypowiadać oprawca, znajdujemy w podpisie: „Zaczęliśmy od parchów, psia ich mać, teraz musi nam ks. Okoń noże poświęcić na piśmiennych!”.

Można też uznać, że uznaje się Żydów za równie niewinne ofiary, co „piśmiennych”, a ich zabijanie za taką samą zbrodnię.

Ciekawy jest też cykl różnych karykatur, pokazujący pogromy jako zjawisko wyolbrzymiane przez Żydów i zachodnich korespondentów. Ośmieszanie pogromów, insynuacje, że są one inspirowane przez samych Żydów, że Żydzi bardziej niż pogromów boją się kontroli skarbowej, że Żydom dzięki antypogromowej propagandzie lepiej jest po pogromie, niż przed nim. Może najciekawsze są te rysunki z lat trzydziestych, które miały przekonać odbiorców, że Żydzi nazywają pogromem absolutnie wszystko: obcięcie jednego pejsa, bójkę chłopców, przyłapanie Żyda na przestępstwie, wzajemną konkurencję żydowską czy wręcz zamordowanie polskiego studenta. Ma to dwojakie znaczenie — pokazuje, że przemoc antyżydowska nie ma znaczenia i że pogromy nie istnieją, a po wtóre, że to Żydzi stosują przemoc. Warto też zauważyć, że przedstawiano niezależne komisje badające sprawę jako zbiór osób o różnej wprawdzie przynależności państwowej, ale w gruncie rzeczy tej samej etnicznej — na rysunkach wszystkich reprezentują Żydzi.

Jednak najciekawsze jest tu zestawienie karykatur z pism lewicowych i prawicowych. W przypadku tych pierwszych wprawdzie „złymi” są bijący Żydów, a sami Żydzi przedstawiani są jako ofiary, jednak na niektórych rysunkach rysy mają równie karykaturalne, a na innych są intelektualistami czy bezbronnymi dziećmi. Bijący są tędzy, dobrze zbudowani, z beznamiętnymi twarzami. W obu wersjach, prawicowej i lewicowej, jedna ze stron jest dehumanizowana, co uniemożliwia odbiorcy identyfikowanie się z nią. Widać też, jak zmienia się stosunek do karykatur tego typu, gdy dowiadujemy się, że rysowała je Maja Berezowska czy Marian Walentynowicz. Nie chodzi nawet o sam rysunek, ale o podpis. Trzeba jednak pamiętać, że karykatury przedwojenne rządziły się nieco innymi prawami. Przerysowane postacie Żydów były bez porównania mniej rażące niż są dziś — kpina z cech zewnętrznych, których dziś się nie podkreśla, uznając je za rasistowskie, uważana była za absolutnie normalną.

Artykuł Michaela K. Schultza *Rozruchy antyżydowskie w Gdańsku w latach 1819–1821* (z tomu II) porusza bardzo istotny problem, dotyczący nie tylko tego pogromu: na ile rozruchy były spontaniczne, a na ile sterowane? Okazuje się, że nie tylko władze czy konkretne ugrupowania polityczne, ale nawet pojedyncze osoby mogły stać za pismami czy ulotkami wywołującymi rozruchy. Autor zwraca uwagę na zazwyczaj niedostrzegany aspekt pogromów antyżydowskich — inaczej przebiega przemoc wobec grupy religijnej, inaczej, jeśli towarzyszy realizacji politycznych celów. Tym samym — choć ofiarami są w obu wypadkach Żydzi — pogromy mogą mieć inne przyczyny, cel i przebieg. Podkreślane są tu czynniki makroekonomiczne (bardzo widoczne w opisie pogromów) i ideologia, która tłumaczy niezaspokojone potrzeby działaniem wrogiej grupy (co moim zdaniem łączy się z pierwszą, w okresie dobrobytu mniej potrzeb zostaje niezaspokojonych). Ideologia pozwala jednak wskazać wroga i po-

zwala na rozładowanie frustracji. Czego nie dodaje autor, dzieje się to w sposób nie tylko społecznie akceptowany, lecz także gloryfikowany. Ideolodzy podkreślają, że jest to działalność szlachetna i pożyteczna: dla kraju, narodu, klasy. W ten sposób przełamuje się tabu związane z bezpośrednią fizyczną agresją, stwarzając wrażenie walki z wrogiem — jak na wojnie. Można odróżnić agresję jako przejaw wrogości od agresji instrumentalnej (dla osiągnięcia jakiegoś celu), jednak w przypadku pogromów ta druga prowadzi do pierwszej.

W tomie IV Piotr Forecki opublikował artykuł *Gromy na pogromy. Retoryka wtórnego antysemityzmu w III RP*. Autor słusznie zauważa, że Polska jest postrzegana przez Polaków jako kraj bez pogromów, a te, o których słyszano, jawią się jako incydenty, coś nieistotnego albo wyjątkowego. Jerzy Eisler zauważył, że pogrom kielecki, choć bezpośrednio po fakcie pisano o nim w prasie, absolutnie nie przebił się do „zbiorowej pamięci”. Nie mówiono o nim i to nie dlatego, że było to zakazane; nie mówiono także prywatnie, w rodzinach. Pogrom kielecki jest wprawdzie obecny od lat dziewięćdziesiątych w publicznym dyskursie, uważam jednak, że nadal nie funkcjonuje w zbiorowej pamięci w przeciwieństwie do Jedwabnego. Rzecz inna, że pamięć o Jedwabnem dzieli społeczeństwo — i to nie tylko ze względu na interpretację wydarzeń. Kwestionuje się nawet ich przebieg. W przypadku Jedwabnego marginalizuje się rolę Polaków, zrzucając winę na przestępców, tłuszcę albo poniekąd obwiniając także Żydów za ich postawę pod okupacją sowiecką. Czasem też obwinia się Niemców, głosząc, że Polacy zostali zmuszeni do udziału w pogromie.

Ciekawy jest również — o czym autor nie pisze — zero-jedynkowy obraz świata. Jedni twierdzą, że Jedwabne nie miało miejsca, bo Polacy nie brali udziału w Zagładzie, są bez winy. Drudzy zaś, że miało miejsce i oznacza winę potencjalnie całego narodu, który przyczynił się do Zagłady. W gruncie rzeczy sprawcy są tu nie osobami, a reprezentantami narodu i jego postawy politycznej, co uniemożliwia racjonalną dyskusję.

Warto zajrzeć do tego artykułu także po to, by prześledzić dyskusję o tym, czy Marzec 1968 r. był pogromem, czy też nie. Czy pogrom potrzebuje ofiar? Czy można używać słowa „pogrom”, gdy mamy do czynienia wyłącznie z terrorem psychicznym? Autor jest zdania, że wykluczanie Marca z kategorii „pogromu” jest umniejszaniem jego znaczenia. Można się z nim zgadzać lub nie, warto jednak zapoznać się z przytoczoną argumentacją. Podsumowując, jest to bardzo ciekawy artykuł, pokazujący jak pogromy, ich interpretacja i pamięć o nich są wykorzystywane przez reżyserów i aktorów współczesnej sceny politycznej.

Uważam, że omawiane cztery tomy, zawierające artykuły stojące zazwyczaj na bardzo wysokim poziomie, były niezwykle potrzebne, dotychczas nie istniało bowiem żadne wydawnictwo ukazujące przemoc antyżydowską jako coś stałego w historii Polski, a nie oderwane od siebie ekscesy. Bardzo brakuje mi jednak dwóch rzeczy. Pierwsza to chronologiczny spis wszystkich pogromów i zająć antyżydowskich, jest bowiem rzeczą oczywistą, że nie wszystkim dało się poświęcić osobne artykuły. Kalendarium pozwoliłoby czytelnikowi dowiedzieć się, kiedy ataki przeciwko Żydom występowały najczęściej i ile — oczywiście w dużym przybliżeniu — ich było. W tomie drugim, poświęconym konkretnym wydarzeniom, autorzy omawiają 21 zająć z okresu obejmującego ok. 130 lat. Bez takiej listy wydarzeń może to wywołać — przeciwne do zamierzonego — wrażenie, że były to szczególne, rzadkie przypadki.

Druga kwestia to mapy, które powinny znaleźć się w tomach od II do IV, na początku lub na końcu, niezależnie od tego, czy pojawiają się one w tekstach artykułów. Trzeba brać pod uwagę, że tego typu wydawnictwa nie są czytane „od deski do deski”, a mapy pozwoliłyby

łatwo dostrzec, na których terenach pogromy występowały w danym okresie najczęściej, a gdzie stosunkowo rzadko.

Tak czy inaczej to monumentalne wydawnictwo powinno zakończyć dyskusję nad kwestią, czy na ziemiach polskich istniała regularna przemoc antyżydowska. Istniała i nie da się już teraz temu zaprzeczać. Trzeba ją więc analizować, pokazywać, jak wygląda pamięć o niej. I to chyba najważniejsze przesłanie tej serii.

Anna Landau-Czajka
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
ORCID: 0000-0003-2090-9855

Jan Grabowski, *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020, ss. 430

W czasie drugiej wojny światowej polska policja porządkowa (zwana granatową) i kryminalna, straż ogniowa i hufce pracy dla młodzieży były obok lokalnych jednostek samorządowych jedynymi polskimi instytucjami działającymi legalnie. Z woli niemieckiego okupanta zachowały pewną autonomię, a także prawo (w różnym stopniu) stosowania przymusu wobec obywateli. Do obowiązków policji granatowej należało egzekwowanie zarządzeń niemieckich, z czasem coraz bardziej drakońskich, zwłaszcza wobec Żydów.

Jan Grabowski przez pryzmat postaw i czynów członków tej właśnie instytucji stara się pokazać, jaki był stosunek Polaków do Żydów w Generalnym Gubernatorstwie w latach okupacji niemieckiej. Jego książka to próba syntezy złożonego i wieloaspektowego zjawiska. Grabowski odnalazł w szczątkowo zachowanych archiwaliach z epoki oraz nielicznych dochodzeniach powojennych dane o 124 lokalnych posterunkach i udziale co najmniej kilkudziesięciu znanych z nazwiska policjantów w różnych formach represji — w tym egzekucjach — często wykonywanych z własnej inicjatywy.

Na tej podstawie formułuje kilka pytań generalnych i wiele szczegółowych, które odnoszą się do obniżającego się dramatycznie w czasie okupacji stanu moralnego polskiego społeczeństwa. Zdaniem autora w miarę trwania okupacji normą stawało się dbanie jedynie o swoje najbliższe, głównie rodzinne i sąsiedzkie otoczenie. Obiektywne czynniki mające na to wpływ — terror okupanta i eksploatacja ekonomiczna, skutkująca drożyzną, wpędzającą coraz szersze kręgi ludności w biedę, jego zdaniem mogą co najwyżej tłumaczyć podatność policjantów na korupcję i łapownictwo, nie wyjaśniają jednak rosnącej skali ich uczestnictwa w działaniach skierowanych przeciw ludności żydowskiej, szczególnie tych, które były podejmowane bez inicjatywy niemieckich zwierzchników.

Grabowski działania policjantów, a od pewnego momentu również strażaków oraz junaków, omawia w układzie chronologicznym, dzieląc na etapy wyznaczone przez wojenne losy społeczności żydowskiej — przed powstaniem gett, w czasie ich funkcjonowania, w trakcie